

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 37

Wąbrzeźno, dnia 2 listopada 1929 r.

Rok 7

Zdzisław Białecki

W Zaduszki

*Jesień się wlecze szara po grobach,
brzydka, jako pacierz niedowiarka
pod starą trupiarnią wstrętna Choroba
chylkiem lezie i grzechy dźwiga na barkach.*

*Pod krzyżem czarnym legł Chrystus — Allah
i błogosławi... — Już wszyscy wyszli...
Gdzieniedzie jeszcze świeca się dopala —
nieznani ubodzy „Amen” Z cmentarza wynieśli.*

*Jesień się wlecze po grobach ciężkich,
w krzakach czycha szept ostatniego pacierza —
Ktoś wyszedł z tąd hardy, zwycięski,
a teraz światu o duchach się zwierza.*

*Wstał Chrystus z pod krzyża i odszedł spokojnie.
Zostałem sam, samotny na zmarłym łanie.
Płacze kto? Nie, to Cisza przyszła po wojnie
Cisza nocy umarłych...*

Daj wieczny spoczynek, Panie...

nie na morzu, tak, iż łódka wałami okrywała. Z przestrachu budzą uczniowie Pana Jezusa i wołają: „Panie zachowaj nas, giniemy“. Pan Jezus przebudzony, karci ich za to, że nie wierzyli, iż On i śpią-Bożu, jak ułońć, bo „przeklęty człowiek, mówi Jeremiasz prorok, który ufa w człowieka i kładzie ciało (to jest słabych ludzi) za ramię swoje, a od Pana odstępuje serce jego“. Pan Bóg dopuszcza na nas nieraz wiatry i burze, jak ubóstwo, przesładowanie i obmowę i sam zdaje się, jakoby spał, a- byśmy w uciskach naszych z ułońcią uciekali się do Niego i wołali z królem Dawidem: „Powstań, czemu śpisz, Panie? powstań, a nie odrzucaj do koń ca“.

„Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie“ i pokazał, że On jest Bogiem wszechmocnym i Jemu wszystko jest posłuszne. A ludzie, co widzieli cud, dziwowali się: „Jakież jest Ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?“ — I my naokoło widzimy i słyszymy ciągle cuda Boże, a nie dziwujemy się lecz zostajemy obojętnymi — a głupi mówią w sercu swoim: „To wszystko, czego nam do życia potrzeba“, bo „rzekł głupi w sercu swoim: „Nie masz Boga“.

Ach Boże! my wierzymy w Ciebie i w Tobie położyliśmy nadzieję naszą, a Ty nas wspierasz w potrzebach naszych i nie opuścisz nas na wieki.



Oran

ŚWIĘTO UMARŁYCH

Jak co roku, tak i dziś święcimy święto umarłych. Wszyscy podążają do cichych cmentarzy, by rezpalić na grobach swych ukochanych, tradycyjne lampki. I wielu z nas idzie, niosąc białe chryzantemy na grób Tych, którzy parę lat temu byli z nami, a dziś śpią w cichej mogile.

Wchodzimy w bramy cmentarza cicho, spokojnie z wspomnieniem dni przeszłych... I niejedna łza upadnie po liczkach, gdy myśli ulecą ku Tym, co nas opuścili na zawsze.

Ewangelja

Św. Mateusz VIII. wiersz 23 — 27.

W on czas: Gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie Jego; oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: „Panie zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakież jest Ten, że mu i wiatry na morzu są posłuszne?

Nauka z Ewangelji

Chystus Pan nauczał uczniów swoich, aby w Niego, jako Syna Bożego, wierzyli i Mu ufali. Lecz żeby ich tem więcej w wierze i ułońci ku sobie utwierdzić, śpi w łódce i dopuszcza wielkie wzrusze

Stare konary drzew gną się, i, zda się, jakoby mówiły „Requiescat in pace”, a wicher jesienny w melancholijnym świcie szepce pacierze.... ze naszych drogich braci, za nasze ukochane matki i ojców i za Tych bohaterów poległych za sprawę świętą.

W myślach stają przed nami Oni, nasi najmilsi.... polegli za Ojczyznę.... Idąc za sprawę świętą, nie wszyscy wrócili. Zostawili swe kości na dalekich cmentarzach lub przy przydrożnych drzewach. A nad skromną mogiłą Tych bohaterów, co usypywała Im nieprzyjacielska dłoń współtowarzyszy nikt nie zapłakał.

Tylko potężny poświst wichury kornie pochylił wierzchołki drzew, salutując po raz ostatni... —

I poszli, gdzie nieznany jest ból i troska, gdzie panuje światłość i spokój wiekiusty.....

.....Ciągna się długie szeregi trumien z drogimi nam prochami, i posuwają się cicho, milczą-

co lecz groźnie. I wszystkie równe, zbite z prosych sosnowych desek, z krzyżem na wiekach.

Żaden szmer, ni śpiew nie zakłócił ponurego orszaku. Smutny to widok!

Groźne, spleśniałe, wychodzące z próchniałych trumien piszczele, zdały się mówić:

„Byliśmy czem jesteście, będziecie czem jesteśmy.

Bohaterom, którzy polegli w obronie Ojczyzny, wieczny odpoczynek racz dać Panie!

Z smutnem wejrzeniem na groby, szeptały cichą modlitwę. Na cmentarzu tak głucho, żałośnie, że rozpacz rozdziera nam serce.

Wiatr szumi, gnąc nagie konary cmentarnych drzew, niosąc z sobą ciche łkanie i cichy szepot modlitw za dusze zmarłych.

Fryderyk Szopen

(17-go października 1849-go roku).

Przed osiemdziesięciu laty zasnął na wieki, zdala od ukochanej ojczyzny, wielki jej syn — Fryderyk Szopen. Szopen był muzykiem, sławnym na całą Europę i potęgą swego talentu przypominał dalekiemu, szerokiemu światu — Polskę.

Fryderyk Szopen urodził się pod Sochaczewem w Zelazowej Woli. Ojciec jego, Mikołaj, był Francuzem, matka była Polką. Mały Fryderyk otrzymał wychowanie polskie i czuł się zawsze Polakiem. Jako mały chłopczyk zdradzał już niezwykły talent do muzyki i czarował ludzi swą grą.

Z lat dziecięcych wielkiego artysty opowiadają ciekawą historję.

U ojca jego, nauczyciela, mieszkali i kształcili się chłopcy. Razu pewnego, gdy zostawiono ich samych w pokoju, zaczęli się bawić nader hałaśliwie. Ktoś z domowników posłał małego Fryderyka aby ich uspokoił. Chłopczyk nie wiedział, jak się do tego zabrać, przyrzekł im więc, że opowie straszną a ciekawą historję na fortepianie. I poszedł grać. Zdziwili się domownicy, bo gdy weszli do pokoju zastali małych krzykaczy cichych, pograżonych w słuchaniu straszej a ciekawej bajki na fortepianie.

Losy nie pozwoliły Szopenowi pozostać w ukochanej Polsce. Z wielu innymi emigrantami dziełił wygnanie i zamieszkał w Francji. Grał, tworzył liczne piękne dzieła i przysparzał sławy ukochanej ojczyźnie. W mazurkach i polonezach Szopena dosłuchać się można szczyku szabel, zgiełku bitwy, tętentu galopujących koni, dźwięku trąb sygnałowych. Przebijają w nich żal głęboki po stracie ojczyzny, a zarazem nadzieja lepszych przyszłości. Baczne ucho dosłucha się poszumu fal polskich rzek, smętnych modlitw przydrożnych lip i topoli.

Muzyka Szopena, posiadająca sławę wszechświatową, zachowała jednak duszę polską, bo artysta kładł w nią własne bóle, tęsknoty i kochania.

Jak bardzo kochał Szopen Polskę, dowodzi fakt, że gdy wyjechał z kraju, zabrał w puszcze garść ziemi polskiej. Woził ją wszędzie z sobą, a gdy umierał prosił, aby mu tę polską ziemią posypano oczy i piersi.

I umarł młodo, licząc lat 39.

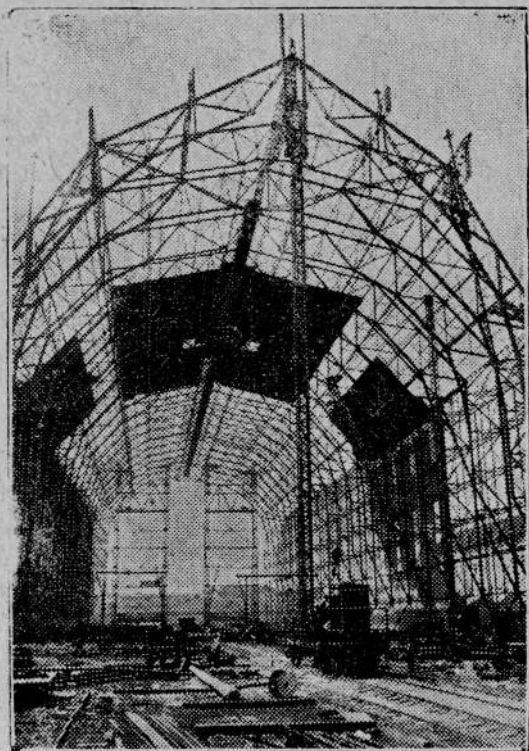
Spoczął w dalekiej Francji, w obecnej mogile. Lecz ma na oczach ziemię polską i śni o ojczyźnie swej, której piękno tak cudnie wyśpiewał.

Z TECHNIKI WOJENNEJ

Fabrykacja gazów bojowych.

Dokoła słyży się słowa oburzenia na straszną broń gazów trujących, wprowadzoną podczas wojny światowej przez Niemców; zjazdy rozmaitych związków filantropijnych uchwalają rezolucje piorunujące przeciwko tej broni okropnej, a jednak świat idzie swoją drogą, nie wierząc, aby przyszła wojna mogła się bez niej obyć.

A na czele mocarstw świata, przekonanych, że pomimo wszystkiego, gazy trujące stanowią będą broń główną w przyszłej wojnie, stoją potężne Stany Zjednoczone, które poświęcają po 10 milionów dolarów rocznie na badanie nowych gazów trujących.



We Friedrichshafen buduje się obecnie nową halę dla Zeppelina.

Anglja wydała na ten cel w 1924 r. 270,000 funt. szterl. i od tego czasu zdwoiła swe wydatki w tym kierunku.

Włochy zorganizowały trzy wydziały specjalne: chemiczny, techniczny i tarapeutyczny, mające na celu badania nad gazami trującymi i ich skutkami, a liczny zastęp oficerów obowiązany jest uczęszczać corocznie na kursy specjalne wojny gazowej.

Armja francuska posiada specjalny komitet studjów technicznych, uposażony w kredyty odpowiednie.

Belgja również posiada laboratorja specjalne, doskonale zorganizowane.

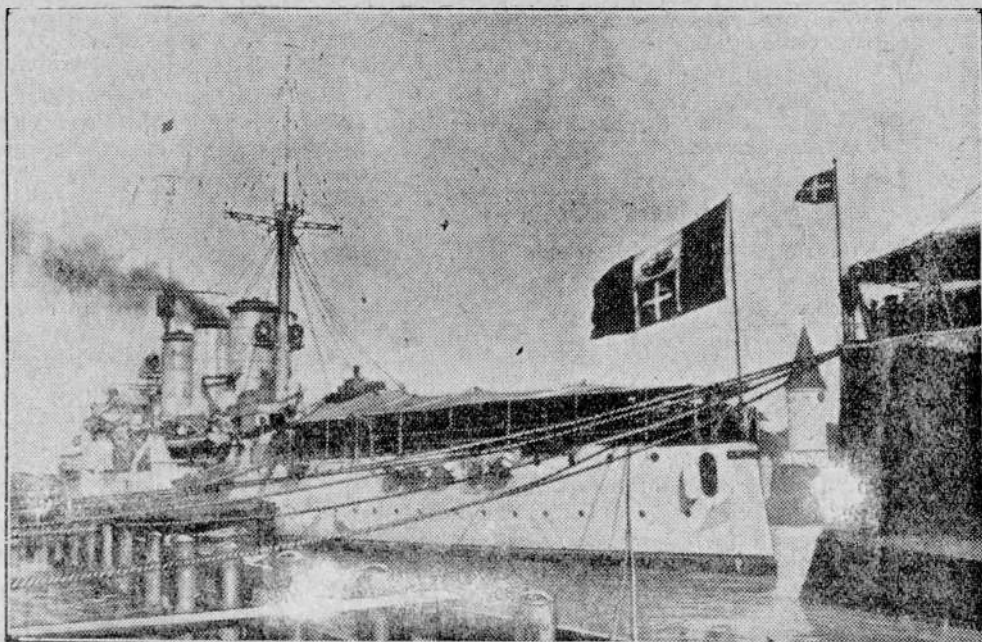
Co się tyczy Sowietów, to wiadomo, że tam głównymi organizatorami wytwórni gazów trujących są inżynierowie i wojskowi niemieccy, rząd zaś sowiecki nie szczędzi im pieniędzy.

Niemcy wreszcie, którym traktat wersalski zakazał, jak wiadomo fabrykacji gazów trujących mało sobie robią z tego zakazu, a liczne ich fabryki przetworów chemicznych są tak urządzone, że w jednej chwili mogą rozpocząć wyrób na wielką skalę najstraszniejszych gazów, nad którymi laboratorja ich pracują gorliwie.

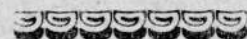
Pobożne więc życzenia filantropów i pacyfistów, to doprawdy, tylko głos wołającego na puszczy.



PRZED PODRÓŻĄ POWIETRZNĄ.



Nowy okręt wojenny zbudowany we Francji



"H - U - M - O - R"



„Nie ma celu czekać dłużej na moją żonę — upiera się bowiem z echem o ostatnie słowo”.

(„Journal amusant”).

— Grałem w Ameryce w pewnym teatrze o 10.000 miesięcznie.

— Ja zaś grałem w teatrze tak wielkim, że świeże aja rzucające z miejsc ostatnich przylatywały już zgnite na scenę.

— Wyczytałam w gazecie — mówiła żona do męża — że na nowym cmentarzu można tanio zakupić miejsca na rodzinne grobowce. Dobrze by było, żebyśmy i my także sobie upili.

— Iż: Nie, nigdy. W grobie przynajmniej chcę mieć niezakłócony spokój.

— Kot pański wyprawia po nocach straszne hałasy!

— Od czasu kiedy zjadł kanarka wydaje mu się, że umie śpiewać.

W szkole.

— Jaka jest liczba mnoga od dziecka?
— Bliźnięta.

Nawrócony ludożerca do misjonarza:

— Ojciec wielożony, już trzy lata wierny jest tem religii chrześcijańskiej. Chodzę na nabożeństwa i postępuję według twoich rad. Czy nie mógłbym dostać dwumiesięcznego urlopu?

— Dlaczego gościć się nieco wypukłe?
— Bo ziemia jest okrągła.



„Żałuję bardzo, że przez omyłkę zastrzeliłem pańskiego kota. Postaram się jednak go zastąpić”.

„Zgoda — lecz czy umie pan także myśleć łowić?”

(„Karikaturen”).

WYRZUTY SUMIENIA.

— Psiakrew! W tej chwili przypominam sobie, żeśmy zapomnieli w kawiarni zapłacić.
— A prawda. Trudno, niech kelner straci. Ale coś ty tak posmutniał?
— Bo mam wyrzuty sumienia, żeśmy zamało zjedli.

GDZIE JEST IDJOTA

Jakiś facet dostał fałszywe połączenie telefoniczne i nie mogąc się dosyć prędko rozłączyć, zaczął:
— A co to za idjota jest u telefonu?
— Z tej strony niema żadnego, a tego z pańskiej strony — to pan przecież dobrze — zna brzmiała odpowiedź.

ODCIAŁ SIĘ.

Bankier do ubiegającego się o rękę jego córki:
— Jak wielki jest pański dochód?
Konkurent: — Jestem nauczelnikiem firmy Goldberg Silberstein i pobieram 80 tysięcy marek rocznej płacy.
Bankier (z pychą): — Akurat tyle, ile moja córka wydaje na chusteczki do nosa.
Konkurent (odcinając się): — W takim razie muszę cofnąć swoje starania o rękę pańskiej córki. Nie potrzebuję bowiem tak smarkatej żony.

— Ach, tak mnie zęby bolą, że nie wiem, czy do domu dojdę?
— A które mamusię bolą, czy te wprawiane?

CIEKAWA.

— Słuchaj Protazy! Czy to twój babszyk tak ciekawy?
— Ona? Ależ ona przyszła na ten świat — tylko z ciekawości.

DUŻO INTERESÓW

Umarł 12-letni żydek Mojsie Fajnfisz. Nad grobem rozpacza liczna rodzina. Grabarz czeka na 11-piwek i niecierpliwi się. Matka chłopca wykrzykuje co chwila:
— Moniek, poproś Pana Boga, żeby twoja mamusia była zdrowa!
— Moniek, poproś Pana Boga, żeby tatuś wygrał dolarówkę!
— Moniek, poproś Pana Boga, żeby wujciu niś miał przykrości w sądzie!
— Moniek, poproś Pana Boga, żeby Dolka nie wzięli do wojska i żeby dostał kategorię DI.
Zniecierpliwiony grabarz przerywa te prośby i powiada:
— Proszę pani, jak się ma tyle interesów do pana Boga, to się idzie samej, a nie posyła się dziecka.

— Słyszę jakieś syczenie w kuchni.
— Może woda się gotuje a może moja żona wypowiada kucharce.

Mądre zdania.

Courteline powiedział:
— Kobiety są głupie albo szalone. Niema innych.
— Jakie pan wybiera? — spytał go się ktoś.
— Piękne — brzmiała odpowiedź.

Dama: Jaki wiek w życiu kobiety uważa pan za najbardziej interesujący, panie doktorze?

Lekarz: Widzi pani, właściwie najbardziej interesujący jest okres lat 8—0, w którym kobieta ma lat 25. (k)

ESPERANTO.

— Czy córka pani zna Esperanto?
— Jakby się tam urodziła.

ZA STO ZŁOTYCH

— Panie doktorze, czy ta operacja nie jest aby niebezpieczna?
— Czy pan oszalał? Za sto złotych chciałby pan niebezpieczną operację?!

NAPRACUJE SIĘ.

— Przed zdobyciem tej bogatej panny porządnie się napracujesz.
— Czeka mnie znacznie więcej, pracy, jeżeli je niezdobędę.



„Miałem wczoraj dziwny sen. Mianowicie śniło mi się, że pracowałem...”

„To naprawdę śmieszne, sądzę jednak, że nie był to sen, lecz zmora”.

(„Everybody's Weekly”).

„Ja i indyk”.

Joachim Rossini, autor „Cyrulika Semilskiego” sławnym był nie tylko jako muzyk-kompozytor, ale i ze swego apetytu. Pewnego razu spotyka go jeden z przyjaciół, widząc jego zadowoloną minę, pyta:

— Skąd pan wraca tak rozradowany, mistrzu?
— Od stołu, mój drogi, przyjacielu.
— A cóż dobrego pan jadł?
— Indyka.
— A było was tam wielu przy uczcie?...
— Ja i indyk — odparł Rossini, głaszcząc się po brzuchu. (k)

— Mamusiu, teraz wiem już, dlaczego kurczątko wylęgają się z jajek.

— No dlaczego?

— Ze strachu, by je nie ugotowano. (k)